

Michał Wysocki

Szkoła Podstawowa nr.3 im. Powstańców Wielkopolskich w Rogoźnie
ul. Seminarialna 16
64-610 Rogoźno

Konkurs plastyczno – literacki „Przemysł II w literaturze i plastyce”

Sto pytań do ... króla Przemysława II

- Wasza Wysokość, królu Przemysławie II, proszę pozwolić, że się przedstawię.

Mam na imię Michał. Jestem uczniem klasy szóstej Szkoły Podstawowej nr 3 w Rogoźnie. W tym roku wszyscy uczniowie naszej szkoły chcieliby bardziej poznać króla, który dał początek naszemu miastu. Czy w związku z tym, zechciałaby Wasza Wysokość udzielić mi wywiadu?

- Młody człowieku, będzie mi bardzo miło z Tobą porozmawiać. Mam nadzieję, że moja historia zainteresuje Twoich rówieśników. To bardzo dawne dzieje...

- Bardzo dawne, ale też bardzo ciekawe. Jest w nich wiele tajemnic. Proszę opowiedzieć o swoim dzieciństwie, kim byli rodzice Waszej Wysokości?

- O moje dzieciństwo wyglądało zupełnie inaczej, niż Wasze. Wcale nie dlatego, że byłem synem księcia wielkopolskiego Przemysła I i Elżbiety Śląskiej, córki księcia Henryka II Pobożnego. Były to bardzo trudne czasy, pełne kłótni i wojen między książętami. Nie było wtedy jednolitego państwa polskiego, bo nie było w nim króla. Urodziłem się 14 października 1257r. w Poznaniu, niestety mój ojciec Przemysł I od czterech miesięcy już nie żył.

- To bardzo smutne. Kto Waszą Wysokość wychowywał?

- Wychowywała nas matka, to znaczy mnie i cztery moje siostry. Niestety ona też zmarła, wtedy opiekę nad nami przejął brat mojego ojca – stryj, książę kaliski Bolesław Pobożny.

- Jakim on był opiekunem?

- Na początku dość dobrym, nie miał swoich dzieci, więc traktował mnie jak syna. Przygotowywał do przejęcia rządów nad Wielkopolską, ale z czasem zacząłem się buntować, więc stryj siłą uwięził mnie w zamku w Gnieźnie.

- Co się wtedy wydarzyło?

- Na szczęście w uwolnieniu pomógł mi wójt gnieźnieński Piotr Winiarczyk. To był dzielny człowiek, nie bał się mojego stryja i wyprowadził mnie za bramy miasta. Zresztą odwdzięczyłem mu się później sporym kawałkiem ziemi.

- A co na to stryj Waszej Wysokości?

- Z czasem pogodził się z tym, że ma niesforne bratanek.

- W tamtych czasach było mnóstwo potyczek zbrojnych, a nawet wojen między książętami. Kiedy po raz pierwszy Wasza Wysokość wziął w nich udział ?

- Pierwszy raz dowodziłem zbrojną wyprawą w wieku 15 lat. Stryj wysłał mnie ze swoimi doświadczonymi wojami w okolice Drezdenka, aby tam zniszczyć nowo wybudowany przez Brandenburczyków zamek we wsi Strzelce.

- Czy ta wyprawa się powiodła?

- Tak, odnieśliśmy zwycięstwo, zdobyliśmy nawet Drezdenko, ale muszę przyznać, że nie byłem wybitnym wodzem, nie wojowałem zbyt często. To było moje pierwsze i ostatnie zwycięstwo!

- W jaki sposób w takich trudnych czasach Wasza Wysokość zdobył koronę królewską?

- Wchodziłem w różne porozumienia i umowy z książętami na drodze pokojowej. Rywalizacja o władzę między książętami była zawzięta. Bywało, że zostałem oszukany, podstępnie zaproszony przez księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa, a potem uwięziony. Pod przymusem musiałem oddać część swoich ziem.

- To przykre, ale czy był ktoś, kto pomógł w uzyskaniu korony?

- Tak. Arcybiskup Jakub Świnka bardzo mi pomógł. Zależało mu na zjednoczeniu polskich ziem i przywróceniu silnej władzy jednego króla. Postarał się o zgodę kurii papieskiej i koronował mnie na króla Polski .

- Kiedy i gdzie to miało miejsce?

- Pamiętam dobrze, to było w Gnieźnie – 26 czerwca 1295r. To był najwspanialszy dzień w moim życiu! Niestety byłem królem tylko osiem miesięcy...

- Czy Wasza Wysokość pozwoli, że spytam jak wyglądało życie rodzinne?

- Nie było tak szczęśliwe. Moją pierwszą żonę Ludgardę poślubiłem bardzo młodo, w wieku 16 lat, ona miała tylko 13 lat. Małżeństwo trwało 10 lat, nie doczekaliśmy się dzieci. Ludgarda zmarła mając 23 lata. Później ożeniłem się z księżniczką szwedzką Ryksą, to ona urodziła moje jedyne dziecko – księżniczkę Ryksę Elżbietę. Niestety druga żona zmarła niedługo po urodzeniu dziecka. Potem moją żoną była Małgorzata, księżniczka brandenburska... aż do nieszczęśliwego końca mojego życia...

- Trzeba przyznać, że nie było szczęścia w rodzinie Waszej Wysokości. Bardzo interesuje nas, czy najpierw książę, a później król Polski Przemysław II często przebywał w swoim zamku w Rogoźnie?

- Tak, Rogoźno uczyniłem miastem królewskim. Rogoziński zamek był jednym z wielu, ale lubiłem tutaj przebywać. Kazałem go zbudować na małym wzgórzu, w malowniczej okolicy, blisko rzeki i jeziora, które powodowały, że był mniej dostępny dla wrogów, ale nie przewidziałem wszystkiego...

- Bardzo dziękuję Waszej Wysokości za rozmowę. Myślę, że my mieszkańcy Rogoźna zawsze będziemy pamiętać o tragedii króla Przemysława II i szczerze się cieszyć tym, że miejsce, w którym mieszkamy było mu bliskie.